

Śląski Rembrandt w służbie opatów (cz. 3)

„Warsztat Willmanna”

Rozbudowujące się cysterskie świątynie opackie na terenie Dolnego Śląska w: Henrykowie, Kamieńcu Żąbkowickim, Krzeszowie i Trzebnicy po zniszczeniach z okresu wojny 30-letniej (1618-1648) stały prośby do artysty o podjęcie na ich terenie prac renowacyjnych. Liczba tych propozycji bardzo często przekraczała możliwości techniczne i fizyczne artysty. Dla ich terminowej realizacji artysta zgromadził wokół siebie sporą grupę uzdolnionych pomocników zwaną „Warsztatem Willmanna”. O jego istnieniu świadczyła zachowana do naszych czasów liczna i bogata korespondencja malarza ze zleceniodawcami z terenu Czech i Niemiec. W skład „Warsztatu Willmanna” wchodził m.in.: Wilhelm Neuhertz (wnuk malarza i najzdolniejszy z uczniów Willmanna), Johann Lischka (pasierb artysty), umiłowany syn Michał Leopold (1669-1706), Johann Kretschmer z Głogowa oraz Piotr Brandl (czeski malarz, znakomity kolorysta i rysownik, autor obrazu w głównym ołtarzu w krzeszowskiej bazylice). Dzięki licznemu gronu współpracowników Willmann mógł na czas wywiązać się ze swoich zobowiązań artystycznych. O wielkim rozmachu prac dekoracyjnych prowadzonych przez Willmanna w henrykowskiej świątyni opackiej świadczyły wykonane przez niego dużych rozmiarów obrazy poświęcone męczeństwu św. Jakuba Starszego Apostoła i św. Barbary, monumentalne ikony ukazujące sylwetki starotestamentalnych postaci: Patriarchy Abrahama i arcykapłana Melchizedeka oraz pięć półokrągłych wielkoformatowych płócien przedstawiających różne sceny ewangeliczne.

Lubiąż i Krzeszów

Lubiąski okres w życiu malarza był najbardziej pracowitym i twórczym. Ze 101 wielkoformatowych obrazów, które miały wyjść spod pędzla Willmanna, 96 powstało w klasztornej pracowni artysty. Prace nad niektórymi z nich były związane z wielkim wysiłkiem fizycznym. Przykładem w tym zakresie mogła być ikona o wymiarach 6x3 metry, niespotykanych w ówczesnym śląskim malarstwie. Przedstawiała ona sceny Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Ze 101 obrazów 69 to malowidła powyżej 2 metrów, jedynie 10 płócien nie przekroczyło 1 metra.

Osobą malarza był żywo zainteresowany Bernard Rossa (1660-1696), opat cysterski z Krzeszowa. Ich kontakty datowały się od końca lat 70. XVII stulecia. B. Rossa po objęciu urzędu opata w Krzeszowie w ramach kontrreformacji przystąpił do bezwzględnej prozelityzmu religijnego wobec ludności wyznania ewangelickiego zamieszkałej na terenie wsi krzeszowskiego klasztoru. Temu celowi miało służyć

założone przez opata w roku 1669 Bractwo św. Józefa. Okazała barokowa świątynia pw. św. Józefa wzniesiona w roku 1690 na terenie opactwa miała być symbolem odradzającego się katolicyzmu w rejonie kamiennogórskim. Jej kształt reprezentacyjny wymagał bogatego wystroju. Tego zadania, zdaniem opata, mógł się podjąć jedynie artysta tej miary, co Willmann. B. Rossa od wielu lat czynił zabiegi zmierzające do sprowadzenia go do krzeszowskiego eremu. Zadanie to udało się zrealizować dopiero mnichowi krzeszowskiemu Jakubowi Arletowi, uczniowi Willmanna i uzdolnionemu sztycharzowi. Perswazja J. Arleta musiała być na tyle przekonująca, że malarz zdecydował się osiedlić w Krzeszowie. Przybył tu latem 1692 r.

Prace w Krzeszowie

400-lecie istnienia opactwa krzeszowskiego skłoniło opata do powierzenia sławnemu malarzowi wykonania prac dekoratorskich wnętrza kościoła św. Józefa. Malarz do wstępnych prac przygotowawczych przystąpił w październiku. Polegały one na przygotowaniu polichromii i pokrycia ścian malowidłami. Po ich ukończeniu artysta opuścił klasztor, by do niego powrócić w następnym roku. Willmann, przyjmując zlecenie od opata, podjął się pracy nad dziełem unikatowym pod względem artystycznym o imponujących rozmiarach. Nikt przed nim nie podejmował się wykonania tak śmiałego przedsięwzięcia. Wielka witalność artysty, mimo podeszłego już wieku, sprawiła, że przystąpił on do realizacji zadania z wielkim zapałem i energią. Prace dekoracyjne polegały na pokryciu ścian kościoła malowidłami ściennymi - freskami. Artysta i jego pomocnicy posługiwali się techniką "al fresco". Polegała ona na malowaniu na mokrym tynku farbami zmieszanymi z wodą. Stosowanie tej metody wymagało od artysty dużego kunsztu i doświadczenia artystycznego. Całość tego dzieła obejmowała 50 kompozycji połączonych wspólną tematyką. Zostały one zgrupowane w trzech ciągach: przodkowie św. Rodziny zostali zlokalizowani na sklepieniu świątyni, siedem radości św. Józefa usytuowano na ścianach zachodnich kaplic, a siedem smutków św. Józefa umieszczono na wschodnich ścianach kaplic. W pracach dekoracyjnych artyście towarzyszyli: Jan Krzysztof Lischka, syn Michał Leopold, Jakub Arlet (mnich cysterski z Krzeszowa) oraz dwóch braci cysterskich z opactwa krzeszowskiego: Marcin i Zygmunt Leistrizowie. Prace dekoracyjne zostały ukończone w październiku 1695. Honorarium dla artysty wynosiło 2000 talarów. Ten wspaniały cykl fresków, jedyny tego typu w XVII wieku na Śląsku należy do najwspanialszych w Europie malowideł ściennych. Widoczne są w nich wpływy włoskiego i flamandzkiego malarstwa. Ukazane na nich widoki przedstawiają sudeckie krajobrazy i pejzaże najbliższych okolic opactwa krzeszowskiego. Szkice biblijnego Betlejem w swych zarysach przypominają panoramę bliżej nieokreślonego miasteczka śląskiego. Na jego tle artysta sportretował siebie jako gospodarza miejscowego zajazdu. Przy komponowaniu malowideł stropowych tej świątyni Willmann wzorował się na freskach Michała Anioła z Kaplicy Sykstyńskiej. Całość kompozycji jest utrzymana

w żółtobrazowej tonacji, z odcieniem zieloności drzew, błękitem nieba i czerwienią rozrzuconych akcentów. Stwarza to wrażenie pogody i nasłonecznienia jakby z siłą emanującego z przedstawionych obrazów.

Adolf Andrejew

DOROBK TWÓRCZY WILLMANNA

Twórczość artystyczna Willmanna nie ograniczała się jedynie do wykonywania obrazów olejnych. W bogatej spuściźnie artysty znalazło się własnoręcznie wykonane przez malarza 11 rycin, 90 szkiców i 10 pejzaży. Wiele obrazów olejnych, odręcznych rysunków oraz rycin znajduje się w czeskich i niemieckich gabinetach i muzeach, w Muzeum Narodowym we Wrocławiu oraz w kościołach Pragi i Warszawy. Ostatnie badania naukowe nad dorobkiem tego malarza odnotowały ok. 300 płócien, które wyszły spod pędzla artysty. Drugie tyle dzieł związane było z jego osobą. Śląsk stał się dla Willmanna ojczyzną z wyboru. W krótkim czasie malarz wniknął w głębokie pokłady śląskiej kultury. Jej bogactwo stało się dla artysty inspiracją w podejmowaniu śmiałych przedsięwzięć artystycznych. Żadnemu innemu malarzowi - przybyszowi pracującemu na Śląsku w XVII i XVIII stuleciu nie udało się wycisnąć swego Piętna artystycznego, jak Willmanowi. Artysta ten przez przeszło 40 lat tworzył wiekopomne dzieła na zlecenie opatów cysterskich z Henrykowa, Krzeszowa i Lubiąża. Dzięki ich hojności malarz mógł w pełni rozwijać swoje uzdolnienia. Upływające 300- lecie śmierci malarza jest dobrą okazją do wydobycia jego sylwetki i dorobku artystycznego z wielowiekowego zapomnienia